Nr 35. Dnia 4 lutego. Piątek. Dnia 23 stycznia (4 lutego) 1887 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
W arunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Ansgarego i Andrzeja B. M.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 44.	Wschód księżyca o godzinie 12 minut 53 r.	Wtorek: Jana z Matty Wyzn.
Sobota: Agaty Panny Męcz.	Zachód „ „ 4 „ 45.	Zachód „ „ 3 „ 47 w.	Środa: Apolonji Panny Męcz.
Niedziela: Doroty P. M. i Teofila.	Długość dnia godzin 9 „ 1.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 8	Czwartek: Scholastyki Panny.
Poniedz.: Romualda Opata.	Przybyło „ „ 1 „ 23.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 3° R.	Piątek: Lucjusza Bisk.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Witosławy; jutro Dobrochny.

Nabożeństwa: Ku czci Serca Pana Jezusa w kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele św. Trójcy na Solcu o 8-ej zrana wotywa, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej o 9-ej rano wotywa, zaś w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. dopołudniowe nabożeństwo.

Zgromadzenia: Miesięczne posiedzenie pań protektorek Towarzystwa opieki nad biednemi matkami oraz ich dziećmi. (Biuro Towarzystwa, Marszałkowska 56—1-sza z południa.)— Nadzwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa fabryki tkackiej. (Lokal zarządu Towarzystwa—2-ga po południu.)—Posiedzenie członków zarządu i rady Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. (Lokal Towarzystwa na Krak.-Przed.—3 i pół po poł.)

Wystawy: Wystawa obrazów Józefa Brandta i wystawa konkursowa dzieł sztuki. (Krak.-Przedm., 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski — od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Widowiska: Na dochód przytułków żebraczych przedstawienie trupy cyrkowej Szumana. (Cyrk Cinisellich na Ordynackiej—8-ma wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Arria i Messalina"; jutro „Noe";— Rozmaitości: dziś „Wicek i Wacek"; jutro „My się kochamy"; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gennaro; jutro „Gennaro". (7½ wieczorem.)

Szpital dla dzieci.

Jedną z najsympatyczniejszych, a zarazem i najmłodszych instytucyj filantropijnych, istniejących w naszem mieście, jest szpital dla dzieci przy ulicy Aleksandrja.

Wzniesiony staraniem i kosztem osób prywatnych na ofiarowanym na ten cel placu, szpital dla dzieci ma dziś sto łóżek i jest podzielony na oddziały wewnętrzny, chirurgiczny, chorób skórnych nie zaraźliwych i oczny. Dzieci chore na wysypki ostre, jak ospa, szkarlatyna i odra, oraz zaraźliwe, jak koklusz i błonica, mieszczą się w dwóch oddzielnych pawilonach.

W ubiegłym roku z pomocy lekarskiej w szpitalu korzystało dzieci 925, które razem przebyły dni szpitalnych 26,829. Przeciętnie znajdowało się na kuracji dziennie po 73 dzieci, a pobyt każdego z nich w zakładzie wynosi przeciętnie po 29 dni.

Z ogólnej liczby opuściło szpital zupełnie wyleczonych dzieci 536, z polepszeniem 196, pozostało na rok bieżący 87, a zmarło 106. Przeciętna więc cyfra śmiertelności wynosi 11·46 na sto.

Dla uzupełnienia obrazu działalności szpitala dodać należy liczbę porad, udzielonych w poliklinice szpitalnej, która wynosi 18,444.

Powyższe dane wykazują, jak rzeczywiste usługi oddaje naszemu miastu instytucja, która przytem rozporządza bardzo ograniczonemi środkami, jak o tem przekonać się można ze szczegółowych pozycyj dochodów w sprawozdaniu wykazanych.

Stałe pozycje dochodu stanowią właściwie tylko procenta od legatów, niedochodzące dwóch tysięcy rubli, zasiłek w sumie 2,000 rs., pobierany z kasy miejskiej za leczenie stałych mieszkańców m. Warszawy i za utrzymywanie oddziału chorób wysypkowych i nareszcie zasiłek roczny od osób dobroczynnych na utrzymanie łóżek rs. 4,350.

Resztę funduszów stanowią: opłata za leczenie chorych, z czego wpłynęło w roku zeszłym zaledwie około 580 rs., oraz jednorazowe ofiary, kwesta wielkotygodniowa, ofiary składane w skarbonkach i doroczny bal, stanowiący najważniejszą rubrykę dochodów szpitalnych, które w r. z. miały z tego źródła rs. 4,898.

Wydatki na utrzymanie szpitala, licząc w to żywność dla chorych i służby miejscowej, lekarstwa, pensje, utrzymanie gmachu, opał i t. p., uczyniły w r. z. rs. 16,529 kop. 40, tak, że remanent pozostały na r. b. wynosi tylko rs. 3,729 kop. 61, kiedy remanent pozostały z r. 1885-go dosięgał sumy rs. 4,061 kop. 16.

Interesami szpitala zawiaduje zarząd złożony z prezydującego dra Antoniego Sikorskiego, oraz pań Alaksandry hr. Potockiej i Natalji Wysiekierskiej, tudzież pp. Konstantego Górskiego i Konstantego Gruszeckiego.

Lekarze ordynatorowie pełnią obowiązki bezpłatnie, a bliższą opiekę nad chorymi mają siostry miłosierdzia.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Projekt wykupu przez skarb wszystkich kolei żelaznych obecnie szczegółowo wypracowywany przez ministerjum finansów polegać ma głównie na tem, że rząd w miarę wykupywania linji kolei żelaznych nie będzie takowemi sam administrował, lecz wypuści je w dzierżawę osób, lub towarzystw prywatnych. Manipulacja ta ma zwiększyć znacznie dochody. Projekt w niedługim czasie będzie przedstawiony do decyzji rady państwa.

= Specjaliści delegowani przez b. ministra finansów dla studjów nad monopolem tytuniowym we we Francji, Włochach i Rumunji, wrócili już do Petersburga i przedstawili sprawozdania ze swej podróży.

= *Warszawskij dniewnik* słyszał, że wśród żydów zamieszkałych w Siedlcach istnieją dwa przeciwne prawu stowarzyszenia, pod nazwami: *sąd żydowski* i *chabura-kadima.* Zadaniem pierwszego jest odsądzanie żydów nieposłusznych członkom sądu żydowskiego od stosunków z współplemiennikami a drugie pobiera wielkie opłaty za grzebanie zmarłych żydów i obraca pobrane pieniądze po części na

---

22)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Nie domyślając się bynajmniej, że się znajduje pod krzyżowym ogniem dwóch par ciekawych oczu, Pawełek zbliżał się ku ruinie zamyślony, poważny, jakby miał głowę zajętą rozwiązaniem najsubtelniejszej metafizycznej zagadki.

Dwóm ukrytym obserwatorom z tą powagą, która nie licowała bynajmniej z jego wiekiem i zwykłem usposobieniem, wydawać się musiał śmiesznym. Tłumili jednak śmiech, ciekawość brała górę nad wesołością.

Ze mieli ochotę roześmiać się z kolegi, dziwić im się nawet nie można. Pawełek gdyby się ujrzał w lustrze w tej chwili, byłby się sam z siebie śmiał niezawodnie, tak mało były mu do twarzy te bajroniczne zadumania i sentymentalne pozy, które przybierał.

Był to jednakże proces zupełnie naturalny, a metamorfoza, jaką syn dzierżawcy przechodził, odbywała się swego czasu w każdym z nas, tylko ją niekażdy pamięta, bo niekażdy się nad sobą zastanawiał w owej epoce.

Przychodzi chwila i piskliwy, wysoki głos młodego chłopca zaczyna zwolna nabierać odcienia męskiego, a w całym organizmie i w całym umyśle odbywa się współcześnie podobna mutacja jak w głosie.

Młody student był zakochany, nosił w sercu sekret wielkiej miłości, z którym się przed nikim jeszcze zwierzyć nie miał odwagi, więc się tem częściej potrzebował zwierzać sam przed sobą. To go zmuszało do szukania samotności, której w całem mieście nie mógł znaleźć gdzieindziej, tylko w ruinach starego zamczyska...

Wpośród tych ruin, wpośród wspomnień z przeszłości, które z nich przemawiały, sam na sam z marzeniami o swym ideale, Pawełek mimowiednie stawał się poetą, znajdował dziwny urok w tem odosobnieniu od świata, w oderwaniu się od codziennej prozy życiowej i wzniesieniu chwilowem nad powszedniość.

Stawał się poetą, ale na szczęście nie tym, który w mękach i bólu daje początek dziełom, nie mogącym niestety zadowolnić ani jego samego, ani tembardziej surowej, nie mającej serca krytyki. Jemu wystarczało lubowanie się i rozkoszowanie tem, co już przed nim inni stworzyli.

Każdą książkę poetyczną chwytał chciwie i pochłaniał pośpiesznie. Ustępy, które go bardziej uderzyły, przepisywał, uczył się ich na pamięć. Nie dość jednak mu było cieszyć się ich posiadaniem, mieć je w pamięci lub odczytywać, potrzebował jeszcze delektować się ich dźwięcznem brzmieniem, potrzebował, żeby mu przy ich wygłaszaniu towarzyszyło echo ruin, będących w kamień zaklętą poezją.

Przyszedłszy do zamku wydobył sekstern i zaczął z niego czytać półgłosem, chodząc tam i napowrót, śpieszniej lub powolniej, stosownie do szybszego lub powolniejszego tempa swych myśli i uderzeń pulsu.

— Uczy się lekcji! — pomyślał podpatrujący go Ignaś.

I z powagą profesora zdumiewającego się postępami ucznia, który się przedtem nie odznaczał wzorowem sprawowaniem i pilnością, dodał w duchu:

— To rzecz szczególna, co się z tego chłopca zrobiło! A wszystko dlatego tylko, żeby nie stracić obiecanki Ćwika.

Adaś wpadł na myśl nieco odmienną.

— Źleśmy zrobili, żeśmy tu przyszli — mówił do siebie — on widać biedny mało ma zdolności i tu w sekrecie kuje lekcje na jutro, żeby się na czem nie złapał... Będzie się wstydził, że się to przed nami wydało.

Tymczasem w seksternie Pawełka było zupełnie co innego, niż fizyka albo historja.

Mieściły się tam powypisywane utwory poetyczne, które najbardziej przemawiały do jego wyobraźni, poemata przeważnie mające za przedmiot młodość i miłość.

Jeden z nich deklamował Oskrzelski, prawdopodobnie ucząc się go na pamięć.

Pełne młodocianego zapału myśli genjalnego poety, porywały młodego deklamatora, który podniesionym głosem recytował natchnione słowa:

Tam sięgaj gdzie wzrok nie sięga,
Łam czego rozum nie złamie,
Młodości, orla twych lotów potęga
I jako piorun twe ramię!...

Po domówieniu ostatniego z tych wierszy, Pawełek przerwał nagle deklamację i obejrzał się instynktownie.

Wydało mu się, że jakieś słabe echo ze zwalisk wiersz ostatni wraz z nim wymawia.

Bywał często w ruinach i znał ich akustykę doskonale. Nigdy dotąd nie doznawał podobnego złudzenia.

A jednak nie mogło to być nic innego jak złudzenie.

Tak sobie powiedział rycerz Heli i nie zajmując się dalej tem zjawiskiem, zatopił się na nowo w seksternie.

rzecz członków towarzystwa, a po części na różne cele prawu przeciwne. Uczestnicy pomienionych towarzystw już są wykryci i pociągnięci do odpowiedzialności.

= *Warsz. dniew.* donosi, że w roku 1881-ym specjalna komisja pod prezydencją senatora Gudowskiego miała sobie poleconem przez ówczesnego jenerał-gubernatora, jenerała Albedyńskiego, przejrzenie projektu przeróbki teatru Wielkiego, sporządzonego jeszcze o dwadzieścia lat przedtem przez budowniczego teatralnego Rittendorffa. Kom sja ta uznała przeróbkę za konieczną, a projekt za dobry, ale wymagający uzupełnień, mianowicie zaś pod względem wentylacji. Obecna dyrekcja teatrów uznaje również potrzebę jaknajrychlejszej przeróbki, przedewszystkiem zaś zdaniem jej należy wybrać doświadczonego budowniczego do ostatecznego opracowania projektu Rittendorfa z udziałem specjalistów do specjalnych urządzeń, jak wentylacja i t. p., obliczając w przybliżeniu koszta zamierzonej przeróbki na 350,000 rs. Główny naczelnik kraju polecił teraz dyrekcji teatrów, aby się bezzwłocznie zajęła ostatecznem opracowaniem projektu przez specjalistów budowniczych i techników i wyjaśniła w jakim czasie i za jakiem wynagrodzeniem może być przygotowany kosztorys robót.

= Parafje warszawskie otrzymały rozporządzenie, ażeby przy zamawianiu nabożeństw notowane były w książkach nazwiska i adresa osób zamawiających nabożeństwa lub egzekwije za zmarłych.

= Coraz częściej p. oberpolicmajster otrzymuje skargi, że dorożkarze zuchwale obchodzą się z publicznością, a w szczególności z damami i uczennicami zakładów naukowych, gdy te podążają w godzinach rannych na lekcje. Zuchwalstwo dorożkarzy uchodzi im najczęściej bezkarnie, a to z powodu, iż dotknięci nie pamiętają numerów dorożek. Wskutek tego p. oberpolicmajster zwraca się do publiczności, aby przy wsiadaniu do dorożki każdy zechciał zauważyć numer, wówczas bowiem odniósłszy się ze skargą osobistą lub piśmienną może być pewnym, iż zuchwalstwo dorożkarza zostanie ukarane.

= Towarzystwo dobroczynności przyznało z funduszu 15,000 rs., pozostawionego przez ś. p. Teklę Rapacką, dwa stypendja po 180 rs., a mianowicie studentowi uniwersytetu Mal. i uczniowi gmnazjalnemu S.

= Na ostatniem posiedzeniu komitetu Towarzystwa farmaceutycznego, przyznano kilkadziesiąt wsparć wdowom i sierotom po aptekarzach, oraz zapomogę jednemu uczniowi farmacji w sumie ogólnej 1,445 rs.

= W djecezji kujawsko-kaliskiej następujący duchowni otrzymali nominacje: ks. Antoni Kozłowski, proboszcz z Dobry, na dziekana dekanatu łaskiego i administratora parafji w Łasku, na miejsce ks. Leona Michalskiego, uwolnionego na własne żądanie od obowiązków dziekana i przeniesionego na probostwo w Dobry; ks. Karol Maks, p. o. sekretarza konsystorza jeneralnego włocławskiego, na sekretarza tegoż konsystorza; ks. Wincenty Maciaszek, wikarjusz parafji Włocławek, na administratora parafji Dąbie; ks. Józef Komorowski, wikarjusz parafji Słupca, na administratora parafji Gomolin; djakon Adam Kukalski na wikarjusza parafji Suszyn; subdjakon Michał Majewski na wikarjusza parafji Parzenin, z rezydencją przy kościele katedralnym we Włocławku; o. Tadeusz Błeszczyński na gwardjana klasztoru oo. bernardynów w Widawie, na miejsce o. Laurentego Małkiewicza. Wincentyna Cieślińska otrzymała pozwolenie ministerjalne na wstąpienie do klasztoru pp. dominikanek u św. Anny pod Przyrowem.

= Na wczorajszem posiedzeniu wydziału lekarskiego zatwierdzeni zostali w stopniu lekarza pp. Maurycy Kleinman i Piotr Modliński.

= W d. 17-ym b. m. odbędzie się w Grójcu ogólne zebranie członków miejscowego Towarzystwa zaliczkowo wkładowego, celem zatwierdzenia sprawozdania za rok ubiegły i dokonania wyboru trzech nowych członków zarządu i dwóch członków rady nadzorczej na następne trzylecie.

= **Z literatury.**

* P. Stefan Godlewski z prawdziwie benedyktyńską cierpliwością prowadzi wydawnictwo *Zbioru praw*, mające być dalszym ciągiem zawieszonego w 1871-ym r. *Dzien. praw.*

Obecnie wyszedł z druku już tom 30-ty tej cennej dla prawników publikacji, obejmujący rozporządzenia rządowe z 1885-go r. i zamykający pierwszą serję zbioru.

Tak więc dzięki pracy p. G. mamy systematyczny komplet praw, za lat 15 cie t. j. od r. 1871 do 1885-go.

Brak tylko 2-ch tomów z 1883-go r., po wydaniu których ogłoszony zostanie skorowidz dla całej serji.

Z kolei p. G. rozpoczyna wydawnictwo serji 2-ej, którego półroczniki mają się ukazywać dwa razy na rok, w lipcu i styczniu, i obejmować przepisy w porządku chronologicznym za każde ubiegłe półrocze.

* *Uissenström* literat szwedzki wydał krótki przewodnik o piśmiennictwie ludów słowiańskich.

Ustęp dość obszerny, poświęcony Polsce, głównie zajmuje się mickiewiczowską epoką.

* Wyszła z druku „Najnowsza taryfa domów miasta Warszawy i przedmieścia Pragi" ze skorowidzem numerów hypotecznych i nowym podziałem miasta na rewiry sędziów pokoju.

= Narady w sprawie handlu ze wschodem.

Wczorajsze zebranie przemysłowców, pragnących zawiązać stosunki handlowe z Rumunją, odbyło się w Towarzystwie przemysłu pod przewodnictwem hr. Ludwika Krasińskiego.

Uchwalono zająć się wyborem ajenta, któryby na miejscu zbadał warunki naszego wywozu i upoważniono zarząd Towarzystwa do kierowania całem przedsięwzięciem.

Ajent wyslany będzie do Rumunji i Bułgarji kosztem fabrykantów, którzy w tym celu utworzyli związek, podzielony na dwie kategorje uczestników, mianowicie: przemysłowców większych i mniejszych, z których każda oddzielną poniesie opłatę.

Na listę uczestników zapisali się już między innemi pp.: Ludwik hr. Krasiński, Żygmunt hr. Rzyszczewski, bracia Pfeiffer, M. Silberstein z Łodzi, Edward Hering, K. Winnicki, firma Chudzyński-Szokalski-Żarski, firma Teichfeld Asterblum z Włocławka i inni.

Druga z kolei narada odbędzie się w przyszłym tygodniu a udziałem fabrykantów łódzkich.

Ajent ma wyjechać najdalej za dwa lub trzy tygodnie.

= Sprawozdanie roczne.

Wczoraj odbyło się w gmachu Towarzystwa dobroczynności roczne posiedzenie zarządu przytułku dla rekowalescentów pod prewodnictwem p. Władysława Wołowskiego.

Z odczytanego sprawozdania za r. z. dowiadujemy się że w przytułku znajdowało się 809 osób, z tych chrześcjan 509, starozakonnych 300, których koszt utrzymania wynosił rs. 2,528 kop. 87, to jest chrześcjan rs. 1,370 kop. 12½, starozakonnych rs. 1,158 kop. 74; koszt jednej osoby: chrześcjan 34·55 kop., starozakonnych 45 87 kop.

Wpływy wynosiły rs. 6,230 zaś wydatki rs. 2,480 kop. 5, pozostało na r. 1887 my rs. 3,749 kop. 95.

Majątek kasy wynosi rs. 6,716 kop. 61 a zatem w ciągu roku zmniejszył się o rs. 233 kop. 17.

W odbytem następnie głosowaniu powołano na wiceprezesów pp. Władysława Wołowskiego i Michała Chełczyńskiego, na sekretarza p. Aleksandra Makowieckiego, na kasjera p. Józefa Rawicza, na kontrolerów pp. Józefa Rentla i Aleksadra Rodkiewicza, na opiekuna przytułku chrześcjan Michała Chełczyńskiego, przytułku starozakonnych p. Lewy.

= Zgromadzenie ogólne.

W dniu wczorajszym, o godzinie 1-ej po południu, odbyło się zgromadzenie ogólne członków kasy zaliczkowo-wkładowej, istniejącej na zasadzie ustawy z dnia 12-go maja r. 1882-go przy uniwersytecie warszawskim.

Według sprawozdania odczytanego przez prof. W. Miklaszewskiego, zarządzającego kasą od jej założenia, liczba uczestników wzrosła do 79-ciu, a majątek kasy doszedł do 12,500 rs.

W ciągu roku sprawozdawczego udzielono 185 pożyczek w wysokości od 16-tu do 670-iu rs., obrót kasowy wynosił 61,367 rs. 81 kop.

Po zatwierdzeniu sprawozdania i bilansu, zgromadzenie wyraziło prof. Miklaszewskiemu podziękowanie za wzorowe prowadzenie kasy.

W odbytych następnie wyborach powołani zostali na członków kasy prof. W. Miklaszewski, inspektor J. Barsow i prof. A. Budiłowicz; na zastępców prof. M. Sonin, T. Ziegel oraz sekretarz J. Newski; do komisji rewizyjnej kasjer J. Jankowski, buchalter J. Szulgin i prof. M. Czausow.

Po ukończeniu posiedzenia nowowybrani członkowie powołali na przewodniczącego i zarządzającego kasą prof. W. Miklaszewskiego.

= Do Afryki.

W tych dniach jeden z tutejszych mieszkańców pan R., wychowaniec ryżkiego instytutu politechnicznego, wyjechał do Londynu dla bliższego porozumienia się i podpisania kontraktu z towarzystwem tamtejszych kapitalistów.

Z Londynu p. R. bezzwłocznie udaje się w dalszą drogę na kameruńskie brzegi Afryki, gdzie podąża za inicjatorem i kierownikiem pierwszej wyprawy afrykańskiej, Scholtzem-Rogozińskim, i jako specjalista, obejmuje kierunek wielkich plantacyj roślin oleistych, oraz mającej się założyć olejarni.

= Wspólna lektura.

Pewne kółko urzędników zarządu kolei nadwiślańskiej wprowadziło wspólny abonament pism perjodycznych.

Uczestnicy opłacają miesięcznie po rs. 1 kop. 50, za co otrzymują kilkanaście tygodników i dzienników.

Czytanie odbywa się kolejno, zaś z końcem roku nastąpi podział całkowitych kompletów pism pomiędzy abonentów.

= Zdrowotność mieszkań.

Jeden z warszawskich lekarzy hygienistów powziął myśl urządzenia tablic domów, z uwzględnieniem ich wartości pod względem zdrowotnym.

W elaboracie tym mają być pomieszczone wykazy mieszkań, wyszczególniające, które są słoneczne, wilgotne lub też posiadają pod względem sanitarnym inne szczególne wady lub zalety.

Ze studjów tych jednak wykaże się prawdopodobnie, że w mieście naszem więcej się pamięta o zewnętrznych ornamentacjach domów, aniżeli o hygienie.

= Zagraniczna służba.

Od pewnego czasu do naszego miasta przybywają coraz nowe transporta zagranicznej służby żeńskiej.

Zajmuje ona posady kelnerek, młodszych, bufetowych i sklepowych i stanowi nie małą konkurencję dla miejscowych.

W tych dniach przybył znowu do Warszawy transport saksonek i szwajcarek.

Tymczasem tutejsze kandydatki do pracy nie mają zajęcia.

= Górą cudzoziemszczyzna.

Mieliśmy sposobność oglądać ciekawą kartę zapraszającą na wesele pewnej pary izraelskiej.

Wydrukowane ono było w dwu językach francuskim i niemieckim.

Z ortografji jednak tego dzieła sztuki drukarskiej widocznem było dowodnie, że państwo młodzi żadnego z tych języków nie znają.

Ale co szyk to szyk...

= Przez kursa.

Znaczny upadek waluty naszej na giełdach, a zwłaszcza w ostatnich dniach, naraził na dotkliwe straty kupców, zmuszonych kryć zobowiązania z końcem miesiąca.

Mający znaczniejsze wypłaty odmówili regulacji, żądając prolongaty w nadziei polepszenia kursów.

Większość dostawców zgodziła się na to ustępstwo, niektórzy zaś deklarują przyjąć zapłatę po lepszym od giełdowego kursie

---

Z początku czytał cicho, po chwili jednak znów wpadł w zapał i zaczął głośno deklamować:

Więc ramię do ramienia! silnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko...

Chciał mówić dalej, ale tym razem echo ze zwalisk go ubiegło.

Głos ponury, głuchy, jakby wychodzący z podziemia, wygłosił wprzód niż on wiersz następny:

I w jedno ognisko duchy!...

Tym razem wątpić wcale nie było można. Nie było to ani echo ani złudzenie. Deklamatora podsłuchiwał ktoś taki, co już umiał na pamięć utwór, którego on się uczył dopiero.

Ba! ale jeżeli to był ktoś taki, to cała sprawa mogła być niebardzo bezpieczną. Rzecz mogła się donieść do władzy szkolnej, a wtedy musiałyby nastąpić indagacje i dochodzenia, zkąd Pawełek brał książki nieprzeznaczone do czytania dla uczniów.

Naturalnie, że w razie takiego odkrycia zmarnowałoby się z pewnością przyrzeczone przez Ćwika przebaczenie.

Mniejsza zresztą o przebaczenie, ale ten zeszyt, w którym ukradkiem, z uszczerbkiem snu i spoczynku Pawełek sobie tyle pięknych rzeczy powypisywał, ten sekstern, którego odczytywanie tyle mu przyjemności i rozkoszy sprawiało, dostałby się także w ręce Ćwikowi i rzucony jego ręką do pieca musiałby paść ofiarą szkolnego rygoru.

Jedynym ratunkiem, jedynym sposobem ocalenia go, była jaknajszybsza ucieczka.

Postanowił zatem Pawełek wziąć nogi za pas, zaledwie jednak ubiegł kilka kroków, przygwoździły go do miejsca dwa jednoczesne wybuchy pustego, wesołego śmiechu, niby dwa chychoty figlarnych, ukrytych w zwaliskach chochlików.

Po tym śmiechu odgadł i rozpoznał kolegów, a gdy się obejrzał ku zamkowi, ujrzał we dwóch oknach rudery ich śmiejące się jeszcze twarze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Obroty z zagranicą zmniejszyły się bardzo znacznie.

= Dla wydalonych z Prus.

Właściciel dóbr Siemionowa, w gub. smoleńskiej, pragnąc przyjść w pomoc ziomkom przez rząd pruski wydalanym chce rozparcelować pomiędzy nich 1200 dziesięciu ziemi w swojej majętności na warunkach bardzo przystępnych.

Każda zgłaszająca się rodzina może otrzymać tyle dziesięcin ile zażąda, aż do 12-tu, na lat 5 bezpłatnie, następnie zaś koloniści płacić będą przez 3 lata po rnblu od dziesięciny rocznie, przez następne trzy lata po 2 rs., a później stale po 3 rs. rocznie.

Można także nabywać grunta na własność od razu po 30 rs. za dziesięcinę.

Ziemia jest dobra i w roku urodzajnym plon żyta wynosi 18—20 ziarn.

Drzewo potrzebne na zabudowanie i na opał właściciel daje darmo.

= Ostrzeżenie.

Wśród obecnego zastoju wiele kapitałów, stanowiących własność ludzi nieprzedsiębiorczych, próżnuje...

Ztąd wynika obfity pokup papierów wartościowych, w których umieszczają kapitaliści swoje fundusze.

Prawdziwą mozajkę tych pieniężnych postaci zwiększyły akcje kolonjalne, wypuszczone przez jedno z towarzystw niemieckich, przynoszące 6 procent w złocie.

Kilka osób w Warszawie dało się już zdurzyć rzekomemi zyskami, kładąc krwawo zapracowany grosz w papier z niepewną przyszłością.

A zatem ostrzegamy naiwnych.

= O oczyszczaniu miasta.

Z dniem 23-im r. b. espiruje kontrakt zawarty z tutejszą kompanją asenizacji na oczyszczanie miasta ze śmieci, błota, lodów i śniegów.

Z tego powodu zarząd miejski wystąpił już do władzy wyższej z przedstawieniem o ogłoszenie nowej na to przedsiębiorstwo licytacji, od powyższej daty na lat 4 ry.

Ponieważ, oddawanie w entrepryzę oczyszczania ulic było dopiero pierwszy raz zastosowane w Warszawie, magistrat zatem opierając się na praktyce za pierwszy jej okres istnienia, starał się ułożyć warunki tak, aby te były jak najdogodniejsze, tak co do wykonania zobowiązań, jakoteż i pod względem finansowym dla kasy miejskiej.

Między innemi ażeby przedsiębiorcy umniejszyć ryzyka, a tem samem wpłynąć na korzystniejszą ofertę dla kasy—zaprojektowano obecnie, ażeby rok kontraktowy podzielony był na dwie części: na czas *normalny* i *nienormalny*.

Te dnie, w które będą wywożone tylko śmiecie, nawóz, błoto i nieroztopniały lecz niewyrąbywany z ulic zmarzły śnieg, będą się zaliczać do oczyszczania normalnego, zaś dnie mroźne i śnieżne przy temperaturze niższej od 5 st. Réaumura, w które oprócz śmieci, trzeba będzie wywozić lód wyrąbywany z rynsztoków i suchy śnieg, i dnie w które wywożone będą lody usunięte z powierzchni ulic— będą się zaliczać do czasu nienormalnego.

Odpowiednio do powyższego, określone są łączne z tem warunki, dotyczące terminów wywózki, ilości wozów, robocizny, kar za nieakuratność entreprezy i t. p.

Entrepryza wywózki ma zostawać w zupełności pod zawiadywaniem zarządu miejskiego.

Licytacja rozpocznie się od 75,000 rubli rocznie, wypłata ma następować w ratach kwartalnych, kaucja wyniesie 7,500 rs.

Wozy przedsiębiorstwa będą uwolnione od opłaty rogatkowej.

= Zapomniany skrzypek.

Przed laty 30-tu w okolicach Łowicza mieszkał zamożny obywatel, artystycznie grający na skrzypcach.

Uczeń, a następnie serdeczny przyjaciel słynnego wirtuoza Lipińskiego, artysta amator, Karol Skalski, znany był szerokiemu kołu melomanów.

Skalski nie chciał jednak nigdy wystąpić publicznie, nawet wówczas, gdy stracił cały majątek.

A była to znaczna fortuna, którą S. utracił przez dziwną słabość nieodmawiania pożyczki ktokolwiek o nią prosił.

Rozmaici ludzie wnet się o słabostce K. zwiedzieli i dość szybko doprowadzili go do ruiny.

Są tacy jeszcze, którzy pamiętają jak Skalski opuszczając sprzedany za długi ostatni folwark, wyszedł do Łowicza literalnie tak, jak stał ze skrzypcami w ręku bez grosza w kieszeni.

Ktoś mu dopomógł osiąść w Kownie, gdzie Skalski przez parę lat dawał lekcje.

Utrzymanie było skromne, lecz artysta nigdy nie miał wielkich wymagań.

Przyszły później jednak różne wypadki i Skalski znalazł się aż w Tobolsku.

Tutaj w ciągu przeszło dziesięcioletniego pobytu zarabiał doskonale swojemi skrzypkami, a nawet pomimo wspierania rodaków na wszystkie strony, zaoszczędził aż 1000 rs.

Kiedy mógł wracać do kraju, pomimo iż zatrzymywano go wszelkiemi siłami, nie mógł się oprzeć tęsknocie i powrócił.

W drodze jednak nabawił się artretyzmu, a przybywszy do Kowna zastał taką konkurencję, iż po roku bytności, wyczerpawszy zaoszczędzony w Tobolsku kapitalik, przyjechał do Warszawy.

I tu nie wiodło mu się straszliwie, lekcyj bowiem nie mógł znaleźć, a z ostaniej nędzy, wprost żeby z głodu nie umrzeć, człowiek ten musiał zostać grajkiem bawaryjnym.

Mieszkał ostatniemi czasy na Pelcowiźnie w ubogiej izdebce.

Uporczywy artretyzm często nie pozwalał mu grać i wówczas prowadził żywot nędzarza.

Dość liczni, a nawet bogaci krewni nie chcieli o nim nic wiedzieć, a S. był za dumnym, aby prosić o jałmużnę.

Śmierć wreszcie zlitowała się nad tym biedakiem, którego przed kilku dniami pochowano na cmentarzu w Brudnie, a pogrzeb Skalskiego był zupełnie samotny.

Powyższe szczegóły o zapomnianym skrzypku otrzymaliśmy od pani D., mieszkanki Nowej Pragi, opiekującej się w ostatnich chwilach opuszczonym biedakiem.

= Pokąsanie.

W dniu wczorajszym na rogu Orlej i Leszna, pies wypuszczony bez kagańca, pokąsał siedmioletniego chłopca, Edwarda Ogrodowczyka, zamieszkałego pod nrem 24-ym na Grzybowskiej.

Malec po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej, został odwieziony do rodziców, a właściciela psa pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Z pośliźnięcia.

Na Brukowej Józef Płatonow, felczer wojskowy, skutkiem pośliźnięcia upadł i złamał nogę.

Z podobnej przyczyny uległa złamaniu ręki przechodząca przez Marszałkowską Zofja Michałowska.

= Ogień.

W dniu wczorajszym na Dzikiej pod nrem 9-ym, w korytarzu wynikł pożar.

Spaliła się część podłogi i ściany drewnianej.

Domownicy ogień ugasili, a właściciel likwiduje sobie kilkadziesiąt rubli straty.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym były aż trzy wypadki nagłej śmierci.

W gmachu sądu okręgowego, w kancelarji rejenta Ciunkiewicza, dependent R. Kiciński, w chwili spisywania jakiegoś aktu, spadł z krzesełka.

Był to atak apopleksji i zanim przybył wezwany lekarz, Kiciński życie zakończył.

Na Furmańskiej zachorował Antoni Jaworski, żołnierz dymisjowany, liczący 40 lat wieku i udał się do kancelarji cyrkułu zamkowego z prośbą, aby go odesłano do szpitala.

Tu jednak upadł i nagle zmarł.

Wreszcie na Zielnej pod nrem 25-ym, Helena Lichterowa, w mieszkaniu swem podczas rozmowy, będąc przedtem zupełnie zdrową, życie zakończyła.

We wszystkich trzech wypadkach zwłoki zostały zabezpieczone, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

Z sądów.

Bójka i usiłowane oszustwo.

Pod powyższym tytułem w nrze 29-ym *Kurjera* zamieściliśmy sprawozdanie sądowe, które wymaga pewnych dopełnień i rektyfikacyj.

Sprawa rozstrzygana w VIII oddziale sądu pokoju była wszczętą przez komisarza sądowego Klekowicza, przeciwko Izraelowi Przepiórce, oraz Hanie Złocie Sztunk, jedynie z powodu wzajemnej bójki, stoczonej przez tychże w jego kancelarji.

Tak Przepiórka jak i Sztunk zostali skazani na cztery dni aresztu policyjnego.

Co się tyczy „usiłowanego oszustwa", oraz wszelkich innych pretensyj, te, jakkolwiek wnoszone przed kratkę sądową przez S., nie były przedmiotem samej sprawy. *R.*

Dla kilku rubli.

W bezlitosny i nieludzki prawdziwie sposób pozbawione zostały życia dwie mieszkanki wsi Sowia-Wola, w powiecie sochaczewskim, Marja Chana Zyskind i Szajdla Mocna. Pierwsza z nich była żoną karczmarza w rzeczonej wsi, druga mieszkała przy niej i pełniła obowiązki pomocnicy.

W początkach listopada 1885 r. karczmarz Mordka Zyskind wyjechał na kilka dni z domu. Okoliczność ta w związku z pogłoską, że Zyskindowie mają uzbierane pieniądze, skłoniła dwóch nieznanych złoczyńców do zabójstwa w celach rabunku.

Napad dokonany został pomiędzy 10-tą a 11-tą godziną wieczorem, kiedy w karczmie oprócz dwóch kobiet nie było nikogo więcej. Na szczęście koło karczmy przechodzili dwaj robotnicy folwarczni, Janowski i Zajdel i zwabieni światłem w tylnych izbach karczemnych, zbliżyli się do okna, zkąd łatwo mogli obserwować znajdujące się wewnątrz osoby.

Napastnicy mordowali właśnie swe ofiary, w jednym z nich Zajdel poznał Kowalskiego, w drugim Janowski—Reszkego, robotników, pracujących w folwarku. Wystraszeni jękami i męczeniem, obaj świadkowie wypadku uciekli, a tuż za nimi otworzyły się drzwi karczmy i plądrujący w niej mężczyźni wypadli na podwórze w tym samym co poprzedni kierunku, zetknąwszy się jednak z nimi niespodzianie, rozbiegli się w dwie strony, jeden w stronę budynków folwarcznych, drugi w przeciwną.

Kiedy Zajdel dał znać o wypadku we wsi i zaczął budzić robotników, którzy spali w stajniach, pierwszy wyskoczył Kowalski, już zupełnie ubrany. Udano się do karczmy i znaleziono Zyskindową i Mocną bez duszy, okryte sińcami i ranami. Na głowie i piersiach Zyskindowej znaleziono 14 ran, na ciele Mocnej naliczono ran 27.

Narzędziem zbrodni były zwyczajne ciężarki v. gwichty do wag, jeden dwufuntowy, drugi wagi trzech funtów. Nadto na ziemi leżał kawał żelaza i zwyczajny nóż kuchenny, których również napastnicy używać musieli, jak to się z kształtu ran i opinji biegłych okazało.

Oprócz zeznań Janowskiego i Zajdla przeciwko Kowalskiemu i Reszkemu zebrano kilka drugorzędnych poszlak. I tak, na drodze, którą uciekał Reszke, pozostały ślady wykrzywionego obcasa, które łatwo pozostawić mógł Reszke, gdyż rzeczywiście miał w ostatnich czasach wykrzywione buty. Dalej u Kowalskiego znaleziono zakrwawioną bieliznę, wreszcie podsłuchano rozmowy obu oskarżonych, z której można było wyprowadzić wniosek, że obaj brali udział w morderstwie.

Na posiedzeniu sądu okręgowego w dniu wczorajszym Kowalski przyznał się do winy i opowiedział szczegóły zbrodni. Chciał tylko ocalić wspólnika i usiłował zwalić winę współudziału w morderstwie na syna właściciela folwarku, Władysława Gorzkowskiego, co jednak okazało się bezzasadnym wybiegiem.

Badanie świadków, których powołano około dwudziestu, dostarczyło tych samych co i pierwiastkowe śledztwo dowodów. Zajdel potwierdził zupełnie swe pierwsze zeznanie. Inni świadkowie powtórzyli szczegóły co do śladów na drodze, zachowania się i rozmowy oskarżonych, w duchu w ogóle dla tych ostatnich niekorzystnym.

Po wyczerpującej obronie adw. przys. Likierta, który przemawiał za uniewinnisniem Reszkego, oraz przemówieniu obrońcy Kowalskiego, pom. adw. przys. Leona Cohna, sąd skazał obu oskarżonych na 18 lat ciężkich robót, z pozbawieniem wszystkich praw stanu. *E. W.*

Echa kradzieży w lombardzie.

Wielokrotnie wspominana w tem miejscu sprawa lombardu przy ulicy Wareckiej przeciwko pp. Korzunowi i v. Mesterowi, w tych dniach ostatecznie załatwioną została w drodze polubownej.

Jak wiadomo, po oddaleniu przez dwie istancje pretensyj lombardu, wynikłych z kradzieży popełnionej przez woźnego Baśkiewicza, p. Korzun wystąpił przeg sąd okręgowy o zwrot kaucji 18,000 rs. i przypadającej mu od lombardu dywidendy, procentów i kosztów.

Sprawa uzyskała juz termin, kiedy założyciele lombardu zdecydowali się na dobrowolną ugodę i takową z zachowaniem formalności prawnych zawarli na następujących warunkach: p. Korzun otrzymał złożone przez siebie 18,000 rs., zrzekając się dywidendy, procentu i wszelkich innych pretensyj, lombard zaś skwitował również p. Korzuna z wzajemnych prezensyj co do części strat, jaka zgodnie z kontraktem przypada na niego jako uczestnika kasy.

Obie strony zrzekły się w ten sposób raz na zawsze wzajemnych względem siebie rachunków i pretensyj *E. W.*

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Wieczny atrament do znaczenia bielizny.

Umieszczamy niniejszy przepis jako bardzo łatwy do wykonania sposobem domowym. Przyrządza się najpierw tak zwaną wodę zaprawną, składającą się z dwóch łutów potażu, pół łuta gumy arabskiej w proszku i czterech łutów wody. Wszystko razem się miesza, nieco nagrzewa i rozpuszcza. Płyn, służący do samego znaczenia, robi się w sposób następujący: rozpuszcza się w szklanem naczyniu pół łuta saletrzanu srebra (lapisu w soli) i ćwierć łuta gumy arabskiej w czterech łutach dystylowanej wody. Ponieważ roztwór ten jest bezbarwny można więc dodać do niego trochę tuszu dla zafarbowania, iżby widzieć można było wyraźniej przy pisaniu. Przystępując do znaczenia bielizny, macza się najpierw miejsce powyższą wodą zaprawną i potem suszy. Następnie pisze się wymienionym atramentem w miejscu zaprawionem, albo też wyciskają się na niem wyrznięte na drewnianym stemplu monogramy, posmarowane od spodu przyrządzonym płynem. Z początku nie można ich na płótnie rozpoznać, skoro jednak podeschną trochę na świetle na powietrzu, same przez się zczernieją.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Dla chorego studenta uniwersytetu.

C. rs. 1, Z. P. rs. 1, Izabella P. rs. 2, S. M. J. zebrane w kółku znajomych rs. 2 kop. 50, H. W. rs. 5.

Dla nędzy wyjątkowej.

A. K. rs. 5.

Dla wydalonych z Prus.

Rs. 12 kop. 10, zebrane na zabawie u państwa H. M. przy ulicy Instytutowej.

— Rs. 1 kop. 30 od Karolci, Stefuni, Wandziulki i Jasiulka dla studenta wyjeżdżającego do Meranu.

— Dla wypędzonej z sześciorgiem dzieci z Bydgoszczy od księdza katolickiego rs. 5.

— Marja O. składa rs. 6 dla nieszczęsnej wygnanki El. z 6-em dziecie, nie zaś dla wydalonych z Prus, jako to poprzednio mylnie było wydrukowane.

NEKROLOGJA.

† Dnia 5-go lutego, to jest w sobotę, odprawioną zostanie msza święta za spokój duszy ś. p. Włodzimierza **Brandt**, w kościele św. Krzyża o godzinie 9-ej zrana. —392

† Wszystkim znajomym i dobrze życzącym, którzy odprowadzili drogie nam szczątki ś. p. Bronisławy z Kamiń-

skich **Obtułowicz** na miejsce wiecznego spoczynku, składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

2—389— **Rodzina.**

† Wszystkim, którzy łaskawie raczyli przyjąć udział w smutnym obrzędzie pogrzebania ś. p Jana **Jaklitsch**, pozostała wdowa wraz z dziećmi składa serdeczne „Bóg zapłać", zapraszając równocześnie na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Krzyża w dniu 8-ym b. m., to jest we wtorek, o godzinie **11-ej** zrana. —394—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 3-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Na wczorajszym balu przemysłowym cesarz i następca tronu wyrazili się w duchu pokojowym o sytuacji, zapewniając, że nie ma powodu do obawiania się wojny. Austrja szczędziła przez długie lata, dlatego musi teraz wypełnić braki. Zamówienia dostaw ożywiają zresztą przemysł. Mimo tego na giełdzie panika.

Wiedeń 3-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Niebawem wyjdzie tu zakaz wywozu koni za granicę, gdyż jest obawa, że z powodu zakazu wywozu z Niemiec, liweranci ogołociliby rychło Austrję i Węgry.

Wiedeń 3-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Z Belgradu donoszą do *Neue freie Presse*, że przybyły tam z Bukaresztu Stojanow miał naradę z królem Milanem i z Garaszaninem i wyjeżdża do Sofji dla przyjęcia udziału w układach z rejencją.

Wiedeń 3-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Z Sofji donoszą do *Neue freie Presse*, że major Panica wszedł tam z ochotnikami macedońskimi. Aleksander Battenberg na czas zwołania zebrania ma przybyć do Bukaresztu.

Berlin 3-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Najdziwaczniejsze pogłoski wywołały nowe zaniepokojenie. Kursa spadły. Krajowa renta jest chciwie poszukiwaną.

Berlin 3-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* powiada: Według doniesień z Barcelony, liweranci francuscy objeżdżają górskie okręgi w Hiszpanji i zakupują tamże konie i muły.

Berlin 3-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Rozkaz częściowego powołania rezerw na d. 6-ty b. m. podpisany został jeszcze d. 27-go z. m., lecz dotąd nie opublikowany.

Paryż 3-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — John Lemoine pisze w *Journal des débats*: Niemieckie gadziny napastują wprost niepodległość Francji. Dlatego właśnie jen. Boullanger musi być utrzymany na stanowisku ministra wojny.

Paryż 3-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *République française* otrzymała z Suezu telegram ze szczegółami porażki włochów pod Massawą. Z 480 osadników tylko 50-iu pozostało przy życiu. Wszystkie działa wzięte. Włosi cofnęli się ze wszystkich pozycyj zewnętrznych. Abisyńczycy atakowali Massawę d. 27-go stycznia i zdobyli pierwsze szańce.

Londyn 3-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*).—Konserwatywny dziennik *Standard* powiada, że jeżeli Rosja przed albo po starciu Niemiec z Francją pójdzie na półwysep bałkański w celu zawładnięcia Konstantynopolem, to Anglja nie może pozostawać obojętną i dlatego musi się uzbrajać i nie szczędzić środków na to, aby się przygotować na mogące zajść wypadki.

Londyn 3-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Za kilka tygodni otwarte zostaną dwie linje kolei żelaznej w Afganistanie: jedna przez wąwóz Bolański, u stóp gór Amran, druga przez dolinę Harnai.

Madryt 3-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Kortezy uchwaliły 250 miljonów na wzmocnienie floty, które okazało się koniecznem wobec powszechnych uzbrojeń.

Konstantynopol 3-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Instrukcje otrzymane przez ambasadorów zalecają im, aby śledzili bacznie przebieg układów W. Porty z bułgarami i w razie zachodzących trudności wspólnie porozumiewali się co do usunięcia tychże.

Bukareszt 3-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Izba głosując nad wnioskiem Kogolniceanu, uchwaliła wszystkiemi głosami przeciw jednemu 5 miljonów na ukończenie uzbrojeń.

Sofja 3-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*).—Rokowania w kwestji bułgarskiej rozpoczną się dopiero po przyjeździe do Konstantynopola Kalczewa, który jest spodziewany w dniu jutrzejszym.

Sofja 3-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Rejencja ma zamiar wysłać delegację do Aten, celem nawiązania z Grecją stosunków równie przyjacielskich jak z Serbją.

Belgrad 3-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Podróż króla Milana do Bukaresztu została postanowioną.

Belgrad 3 go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Ze strony kompetentnej nazywają zmyśleniem doniesienie *Ajencji Havasa*, jakoby król serbski własnoręcznym listem zawezwał do powrotu przywódcę emigrantów Paszicza.

Telegramy handlowe.

Berlin 3-go lutego.

Po wczorajszej zwyżce kursowej w porównaniu z notowaniami wtorkowemi, dziś powróciła panika onegdajsza w jeszcze większych rozmiarach. Kursa gwałtownie dążyły ku zniżce, znaczne ponosząc straty. Ku końcowi czynności uspokojono się cokolwiek, lecz z owych strat bardzo niewiele odzyskać się dało. Wartości spekulacyjne zupełnie zaniedbane, znacznie niżej. Wartości bankowe niżej— również niżej kolejowe. Na polu rent obcych rosyjskie szybko dążyły ku zniżce—wszystkie też notowano znacznie niżej. Ruble również bardzo wiele niżej. Żyto w obu terminach o 1.25 wyżej.

Berlin 3-go lutego *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	183 30	Akcje kredytowe	432 —
Weksle na Warszawę	182 90	Listy zast. ser. I-ej	57 90
Wek. na Peters. krótk.	183.80	Weksle na Lon. krótk.	20.35[5]
Wek. na Peters. dług.	182 —	„ „ „ długot.	20 23[5]
Bil. ban. ros. na dost.	183 —	Żyto w tow. gotow.	133.75.
Wschodnia poż. II em.	54.90	Żyto na jesień	134 —

Petersburg 31-go stycznia.

Weksle na Londyn	22 1/16
Pożyczka premjowa I-ej emisji	23- 1/4
„ „ II-ej emisji	228 3/4
Półimperjały	8.96

Zaznaczmy najprzód, że we środę zebranie giełdowe w Berlinie odbyło się i że w porównaniu z kursami wtorkowemi notowania urzędowe były dla rubli korzystniejsze. Notowano bowiem 185.40, 185.10, 185, 184.20, 185.50, 55.90, 451 i 57.70. Wczoraj więc w porównaniu z temi notowaniami, różnice kursowe wynoszą 2.10 w tranzakcjach kasowych i 2 m. i pół w końcomiesięcznych. Podczas trwania czynności giełdowych chwilami dochodzono nawet poniżej 183 m. za 100 rs. na dostawę końcomiesięczną, co się jednak ku końcowi wyrównało. Różnice te, niepokojem politycznym i finansowym wywołane, są bardzo wielkie i następstwa ich dla spekulantów mogą być bardzo dotkliwe. Kursa ostateczne są istotnie niebywałe tak że nawet w pamiętnym dniu bitwy pod Plewną d. 3 maja 1878 r. najniższa granica kursowa zaledwie na jedną chwilę ten poziom o drobnostkę przekroczyła. Giełda warszawska, rozumie się będzie musiała podążyć za temi wskazówkami, podnosząc kursa walut obcych w odpowiednim stosunku. Kurs 183 m. za 100 rs. odpowiada notowaniu 54.63 rs. za 100 m. bez kosztów tranzakcji, czyli 54.80, licząc wraz z kosztami Notowania wtorkowe były 184.60, 184.75, 444, 132.75, 133.

Gdańsk 1-go lutego.

Pszenica cena najwyższa krajowa	8.50
„ „ regulacyjna bieżąca	8.00
„ „ na dost. wiosenną	8.10
Żyto cena najwyższa za polskie	—.—
„ „ regulacyjna	4.75
„ „ na dostawę wiosenną	4.95
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 3-go lutego 1887 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 119 — 126, średnia 114—118, ordynaryjna 105—111.

Żyto: wyborowe 83—84, średnie 78 — 82, ordynaryjne 72 — 76.

Jęczmień: wyborowy 85—89, średni 77—83, ordynaryjny ———.

Owies: wyborowy 82—85, średni 75 — 76, ordynaryjny 68—73.

Gryka: 77—84.

Groch: 68—77; 89—90.

Kasza jaglana wyborowa 95—110.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W Gdańsku dnia 1-go lutego dla pszenicy panowało usposobienie bardzo spokojne. Tranzytowego towaru wcale nie było na sprzedaż—dowozy prawie żadne. Polskiej przeto nie notowano. Krajowa 156 do 160 m. za tonnę.

Żyto również tylko krajowe—112 do 112 1/2 m.

Jęczmieniem obrót mały.

Koniczyna czerwona 37 do 43 m. za 50 kilo.

W Toruniu małe dowozy—ceny w ostatnich dniach niższe o 2 m.

Notowano pszenicę polską 130 do 140, żyto 90 do 96, jęczmień 80 do 115, owies 80 do 100, groch 100 do 170, rzepak i rzepik 160 do 120.

Makuchy rzepakowe 4.80 do 5.20, lniane 5.40 do 6.10 m. za 50 kilo.

Koniczyna czerwona 25 do 40, biała 30 do 60 marek za 50 kilo.

W Gliwicach pszenica biała 12.60 do 13.50 m. za 100 kilo, 111 1/2 do 119 3/4 kop. za pud., czerwona 13 m., 115 kop., żółta 12.65 do 13.30 m., 112 do 117 1/2 kop.

Żyta wyborowe gatunki chętnie kupowano i drożej płacono—gorsze trudny zbyt miało. Notowano polskie 9.75 do 10.30 m., 86 1/2 do 91 kop., litewskie 9.50 do 10.10 m., 84 1/2 do 89 1/2 kop., jeleckie 8.25—9.25 m., 73 do 82 kop.

Jęczmień dla browarów 9.70 do 11 m., 85 do 97 kop., na paszę 7 m.—62 kop.

Owies bez chęci kupna 7.50 do 9 marek, 66 1/4 do 79 1/2 kop. za pud.

Siemię lniane stosownie do gatunku od 13.50 do 20 m., czyli 119 3/4 do 176 1/4 kop. za pud.

Makuchy lniane 103 1/2 do 108 1/2, rzepakowe 73 do 79 1/2 kop. za pud.

W Paryżu pszenica 22.80, mąka 51.80—usposobienie spokojne.

W Peszcie pszenica na wiosnę 9.10—usposobienie mocne.

W Wiedniu pszenica 9.52, żyto 7.12.

W Londynie dnia 2 lutego targ dla pszenicy bardzo spokojny. Ceny niezmienione. Usposobienie niechętne.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Jednemu ze zwiedzających wystawę.* — Było to proste, uczciwe wywiązanie się z podjętych obowiązków.

— *Panu E J. R.*— Tego rodzaju artykuły umieszczają się tylko w rubryce reklam za opłatą.

— *Panu K. K.*—O działalności towarzystwa „Grosz" i stowarzyszeniu kobiet w Chicago nic nie wiemy. Zdaje się wszakże, że instytucje te przejęły program, jaki przed miesiącem został naszkicowany w *Kraju*, w nrze 52-im z r. z. w korespondencji z Huty Krolewskiej na Szląsku.

— *Panu J. S. w Wilnie.* — Wacław Szymanowski, artysta-malarz, wyjechał już do Monachjum: Schwanthaler strasse, 62.

SPROSTOWANIE.

W ogłoszeniu Magistratu m. Warszawy o licytacji w lombardzie przy tymże istniejącym, na zastawione a nie prolongowane we właściwym czasie fanty, zamieszczonem w numerach: 14, 21 i 28 *Kur. Warsz.* mylnie wydrukowano datę rozpoczęcia licytacji, powinno bowiem być: ***3 (15) Marca.***

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6	45 wiecz.	9	20 rano
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	[illegible] po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 23 Января (4 Февраля) 1887 г.
Za Redaktora **Franciszek Olszewski**. — Wydawca Gustaw Gebethner